

## Modny kapelusz obdarzy go metaforą...

Każdy z was zapewne był na wieczorze autorskim z pisarzem. Pamięta też pewnie rozmowy nie tylko o książce, ale o pełnym tajemnicy warsztacie pisarza, pamięta też ciekawostki z życia i twórczości pisarza.

Nie ma szkoły sztuki pisarskiej.

Ale jest cudowna książka, jakże inspirująca, „Alchemia słowa” Jana Parandowskiego, która wprowadza niezwykle wyraziście w ars poetica – w sztukę pisarską.

Każdy, kto szuka natchnienia, tematu do twórczości, zмага się ze słowem przekuwając je na metafory, czy też swobodną narrację... – może odnaleźć w niej własne marzenia i plany twórcze.

Poniżej niezwykle frapujący fragment z tej książki - z rozdziału „Tworzywo literackie”.  
Przyjemnej, twórczej lektury... I powołania do pracy z twórczym słowem...

„Pisarz żyje w świecie jak w zaczarowanym kole. Zewsząd i w każdej chwili osaczają go zdarzenia, którym dość przyjrzeć się uważnie, by uwikłać się w ich uroku, by przez podziw, grozę, zachwyt lub choćby prostą sympatię zobaczyć je tak, jak ich nikt odtąd nie widział, i wreszcie utrwalić je, zatrzymać na zawsze w słowie. Nie pozwala żadnemu wrażeniu przeminąć, póki go nie rozważy w jego wartości estetycznej. „Podczas operacji – pisze Turgieniew do Daudeta – szukałem słów, którymi mógłbym oddać dokładnie wrażenie, jakie sprawia stal tnąca moją skórę i wnika ją w ciało”. Ileż to razy cierpienie moralne lub fizyczne zmuszało pisarzy do analizy i znikło pod magicznym dotknięciem słowa, pozostawiając pełne żaru stronice!

Nad pisarzem unosi się chmura pyłków nasiennych, z których każdy może zakwitnąć. Gazeta, ulica, szyld, pole, żebrak pod kościołem, okładka książki, zapach apteki, wszystko, co przyniesie najwyczejniejsza godzina dnia, kryje w sobie nie przeczuwane bodźce. Chodzi on po mieście jak każdy z nas, ustępując z drogi wozom, zatrzymując się przed wystawami, czyta afisze, wsiada do tramwaju czy taksówki. Jego spojrzenie przemyka po waszych twarzach i nic o tym nie wiedząc możecie mu dać chwilę szczęścia, nieopłaconą zdobycz. Modny kapelusz obdarzy go metaforą, stary zniszczony płaszcz okryje postać, która wzruszać będzie pokolenia, zasłyszany mimochodem strzęp rozmowy wrośnie w powstające dzieło. Czujny, niestrudzony korsarz porywa nie spodziewające się niczego istoty ludzkie. Jak należy sobie łup zbiera ich fizjognomie, postawy, gesty, plądrując ich dusze, mieszkania, unosi nawet ich domy, całe ulice, miasta, kraje.

W życiu pisarza zdarzają się godziny podobne do tych, jakich doświadcza w noweli E.A. Poe ów człowiek, co po długiej chorobie znów znalazł się wśród ludzi i przejęty uczuciem szczęścia i zachwytu patrzy przez okno kawiarni. Patrzy na wszystko okiem zgłodniałym i łakomym, czepia się twarzy każdego przechodnia, wchodzi w jego myśli, rozbiera go z jego tajemnic, widzi jednocześnie tysiące innych rzeczy, od brzegu rynnicy ze złocistym szlifem

słońca do wody w rynsztoku z płynącym w niej korkiem, chciałby świat pić, pić do ostatniej kropli, aż do brudnego mętnego osadu na spodzie.

Takie godziny przeżywa pisarz zwłaszcza wtedy, kiedy nie nosi w sobie zaczętego utworu, kiedy już minął pewien czas od ukończenia ostatniego dzieła, a pomysł nowego jeszcze nie powstał, kiedy się budzi samo tylko pragnienie nowej twórczości i szuka swojego celu...”

Zapraszam do dyskusji. Piszcie, proszę, o poszukiwaniu tematu i słowa w sobie, o procesie twórczym, o euforii i trudzie twórczym, o dzianiu się utworu...

Niech dzieje się słowo!